



VOL. 9, NO. 1

The Tatra Eagle

JANUARY, 1956

Wesołych Świąt!



WIDOKI



TATR



TATRY GŁÓWNE



TATRY Kuchawki



TATRY Dolina Szarego. Widok z Hali Górnego Giewontu

Tatrzański Góral

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey

Co-Editors

THADDEUS GROMADA
JANE KEDRON

Technical Editor

HENRY P. KEDRON

Editorial Staff

JOSEPH W. KARCZ
DR. E. JABŁONSKI
TERESA GROMADA

Editorial Advisor

JOHN W. GROMADA

Address all correspondence to John W. Gromada 264 Palis Avenue, East Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.
Single copy: 15¢

PATRONAT

Orla Tatrzańskiego

Ks. Prob. Andrzej Wilczek,
Weirton, W. Va.
Dr. Michał Dusza, Erie, Pa.
Dr. E. Jabłński, New York, N.Y.
Roman i Aurelia Szlosowscy,
Brooklyn, N.Y.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Józef Szafranec, Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska,
Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Dyr. Józef W. Karcz,
Passaic, N.J.
Ferdynand Błazonczyk,
Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Indiana
Michał Rekućki, Chicago, Ill.
Jan i Ludwina Łuszczek,
Chicago, Ill.
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.
Franciszek Chowaniec,
Chicago, Ill.
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.
Michał Kurzeja, Chicago, Ill.
Walter Dorula, Elbert, W. Va.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Franciszek Kuak, Chicago, Ill.
Michał Wajda, Abrams, Wisc.
Dyr. Stan. Jania, Chicago, Ill.
Stanisław Janik, Chicago, Ill.
Stanisław Dzielawa,
Chicago, Ill.
F. J. Walus, Colden, N.Y.
Julian Daniec, Montclair, N.J.
Wincenty Gauron, Redcliff,
Canada
Franciszek Bochula, Chicago,
Ill.
Jan Morawa, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.

Wśród Podhalań w Ameryce

Chicago, Illinois

Kółko Literacko-Dramatyczne Im. K. Tetmajera w ramach Związku Podhalań pod kierownictwem Jana i Ludwiny Łuszczek czyni wielkie przygotowania do zorganizowania wspaniałego widowiska regionalnego pt. "Noc pod Tatrami".

Scena ma przedstawić widok na regle i Tatry. W widowisku tem wystąpią najlepsze siły prawdziwych Podhalań z Chicago i okolicy w liczbie około trzydzieści osób. Tymrazem są plany nakręcenia filmu dźwiękowego w kolorach. Będzie to film rodzajowy jak swoim zwyczajem bawią się górale na Skalnem Podhalu.

Jest to piękny plan i godny zrealizowania. Wierzymy że zainteresują się szersze masy nie tylko Podhalań ale i z innych stron Polski życzliwych rodaków i przyjdą zobaczyć niebywałe widowisko na które Komitet już dziś serdecznie zaprasza. Szczegóły podane będą w kolumnie podhalańskiej.

Chicago, Illinois

Pomiędzy góralami panuje zwyczaj urzędowania przyjęcia w dzień św. Andrzeja. W niedzielę 20 listopada zebrała się w sali Jana Kowalczyka liczna grupa Podhalań ażeby powinszować w dzień patrona panu Andrzejowi Siuty.

Po smacznej kolacji odbył się mały program, któremu przewodniczył wiceprezes Koła Jana Sabały, pan Andrzej Mąka.

Komitet przygotowań składał się z następujących osób: Panie: Wiktoria Ciszek, Anna i Marysia Bzydek, Maria Smith, Anna Budz, Bronisława Dzielawa, Alicja Leja i Pan Andrzej Mąka.

UWAGA! !

Z wielką przyjemnością donosimy naszym czytelnikom że otrzymaliśmy październikowy i listopadowy numer doskonale-redagowanego miesięcznika "Quo Vadis". Duszą całą i naczelną redaktorką jest znana z pięknych artykułów w Nowym Świecie, Pani Janina Woyska. Pismo to przynosi wiadomości, wspaniałe ilustracje z życia rozsiansych Polaków po całym niemal świecie.

Adres redakcji: Quo Vadis, 601 W. 137 Street, New York, 31, N.Y.

Cena pojedynczego numeru - 25¢
Prenumerata roczna w U.S. - \$2.50
w Kanadzie \$3.00

Chicago, Illinois

W pierwszych dniach miesiąca grudnia zabrany został do szpitala na obserwację korespondent podhalański publikacji Andrzej Siuty, który od ostatniego Sejmu redaguje kolumny podhalańskie w Chicago. Redakcja życzy p. Siutowi szybkiego powrotu do zdrowia.



Wacław Balicki

W niedzielę 29 stycznia Orkiestra Wacława Balickiego grała będzie na Balu Stow. Tatrzańskich Górali w Polskim Domu Ludowym w Passaic. Przed balem odegrana będzie wspaniała sztuka pt. "Harmonie". Przyjdźcie wszyscy... a nie pożałujcie.

NOWY ZARZĄD W STOWARZYSZENIU TATRZAŃSKICH GÓRALI

W sobotę 10 grudnia b.r. na sali Polskiego Domu Ludowego w Passaic odbyło się roczne i wyborcze posiedzenie w Stowarzyszeniu Tatrzańskich Górali, Koło 11 Zw. Podhalań.

Na posiedzeniu tem wybrany został nowy zarząd w którego skład weszli jak następuje:

Jan W. Gromada, Prezes
Henryk Kedroń, Wice-Prezes
Agnieszka Wójcik, Wice-Prezeska
Edward Siedlak, Sekr. Prot.
Janina Kedroń, Sekr. Fin.
Józef W. Karcz, Kasjer
Dr. Eugeniusz Jabłński, Anna Kosek,
Ludwina Babicz, Opiekunowie Kasy
Tadeusz Gromada i Janina Kedroń,
Redaktorzy "Orla"

Radjowe POLSKIE PROGRAMY

DWU EDWARDOW — codziennie (z wyjątkiem niedziel) od 12 do 2 po poł. stacja WHOM (1480 kc.), 136 W. 52 St., NYC. Tel. CI 6-3900.



HARNASIE

Organizowane rok rocznie przedstawienia i bale góralskie weszły już w tradycję Stow. Tatrzańskich Górali. Zaś goście, którzy zawsze licznie przybywają, bawią się wśród górali doskonale. Imprezy góralskie mają już swoją renomę, którą nie trza zachwalać. Bo nie tylko cieszą się powodzeniem, ale śmiało można powiedzieć, dzięki Polonji należą do najbardziej udanych polskich zabaw.



Cyganka - mal. M. Rekućki

Jak rok rocznie, odprzeszło dwudziestu lat, tak i w tym roku zawsze czynny i znany Zespół Tatrzańskich Górali prezentuje z okazji 110 rocznicy Powstania Chochołowskiego naprawdę coś pięknego i do tej pory nie widzianego. Tym będzie regionalne widowisko w 3 aktach ze śpiewami i tańcami napisane przez F. Chowańca pt. "Harnasie" czyli "Kwiat Paproci w Tatrach". Czwarty akt to rewja muzyki, śpiewów i tańców góralskich. Rzecz dzieje się u honorowego gazdy w Tatrach. Jasiak Ogrodny Harnaś i Józef Pasieka, znakomity tancerz i honorowy góral zakochani po uszy w Marysi z Wier-

chu... i byłoby choć jako kieby niemądra rada Marysi. Jeden z nich dokazuje cudów w Tatrach, a drugi uwiedziony przez Dziwożony zostaje w Tatrach. Humoru dopełniają cyganka, dziad, korzen-



Harnaś

niarz. W końcu przepiękne tańce, muzyka i śpiewy góralskie i zbójnickie.

W sztuce tej występują: w roli Ogrodniego, Jan Gromada, żona jego Antonina Walasek, Jasiak Ogrodny, harnaś Samek Tandlich, Józef Pasieka, Tadeusz Gromada, Marysia z Wierchu, Janina Kedroń, Hanusia, Genowefa Pil, Zbójnicy, koledzy Jaśka Ogrodniego, Dr. Eugeniusz Jabłoński, Edward Siedlak, Henryk Kedroń, Stanisław Karcz, Jan Słębarski; Cyganka, Aniela Gromada, Korzeniarz, Emil Cebulski, Dziad, Edward Siedlak, Dziwożony, Joanna Latrechia, Łucja Latrechia, Teresa Gromada. Sztukę reżyseruje Jan W. Gromada.

Przedstawienie to rozpocznie się o godzinie 6:30 wieczorem w niedzielę 29 stycznia na pięknej sali Polskiego Domu Ludowego, 1-3 Monroe ul. w Passaic, N.J.

Po skończonym przedstawieniu odbędzie się Wielki Bal Karnawałowy i zabawa ogólna. Przygrywać będzie słynna i pierwszorzędną orkiestra Wacława Balickiego z Irvington, N.J. Tańce polskie i amerykańskie.

Wstęp dla dorosłych tylko \$1.25.

Komitet szczerze zaprasza wszystkich braci górali i sympatyków jak i całą polonję. Przyjdźcie wszyscy, zaprosicie swoich znajomych... a ubawicie się po staropolsku.

<i>Jescek nie tończyła</i>	<i>Jescejek nie tończy,</i>
<i>Od samego mała,</i>	<i>Od Zielonych Świątek,</i>
<i>Kieby mi zagrali,</i>	<i>Dejże Boże szczęście,</i>
<i>tobyk spróbowała.</i>	<i>na piyrsy pocontek.</i>

<i>Cyja to dziwczyną,</i>	<i>Albo mi zagroście,</i>
<i>Co jo śniom tańcujem</i>	<i>Albo mi zanućcie,</i>
<i>Niek będzie cyja kce,</i>	<i>Albo moje noski,</i>
<i>jo ją pocatuję.</i>	<i>tańcować naućcie.</i>

W 110-tą rocznicę Powst

1846



Powstanie w Chochołowie

Drzeworyt W. Skoczylasa

Podłoże i przyczyna Powstania Chochołowskiego.

By zrozumieć tło i podłoże na którym zrodził się czyn chochołowski należy rzucić okiem na stosunki społeczne jakie w owym czasie panowały w Europie i u nas. Rewolucja francuska dała pierwsze hasło do ruchu wolnościowego, po raz pierwszy głosząc hasło równości obywatelskiej. U nas w Polsce ten akt unifikacji społecznej zapoczątkowuje teoretycznie Konstytucja 3 maja praktycznie zaś powst. Kościuszkowskie w czasie którego ówczesny Naczelnik sił zbrojnych Tadeusz Kościuszko poraż pierwszy whistorji polskiej wyzwalał chłopów z pod ciężarów pańszczyznianych dając tem samem dowód zrozumienia znaczenia ludu w życiu państwowym i narodowym.

Te akty wielkoduszne Kościuszki były niestety aktami indywidualnemi, nie obejmującemi w całości zagadnienia społecznego chłopskiego. Po rozbiórce Polski stosunki wróciły do dawnych, a rządy zaborcze nie tylko nie poszły w kierunku postanowień Konstytucji 3 Maja, lecz przeciwnie, nieświadomione i ciemne masy chłopskie używać zaczęli do zbrodniczych i bratobójczych walk stanowych, które w historii Polski czarnymi zgłoskami wypisały rzeź tarnowską.

U nas na Podhalu, w porównaniu z innemi ziemiami stosunki społeczne przedstawiały się zupełnie odrębnie. Podhale dzisiejsze było częścią t. zw. "Królewszczyzny", która podlegała staroście nowotarskiemu. Poddaństwa zatem, w ścis-

łym tego słowa znaczeniu u nas nigdy nie było. Starostowie nowotarscy starali się o zaludnianie "włości podhalańskich" i jeden z nich Jan Jordan otrzymawszy zezwolenie od króla Zygmunta Starego założył około roku 1580 sołtystwo Chochołów, z sołtysem Bartłomiejem Kluską, zwanym Chochołowskim. Po upadku Polski Królewszczyzna stała się własnością kameralną i w r. 1817 rozsprzedana została na t. zw. "państwa". Jednym z nich było państwo czarnodunajckie, do którego należały Czarny Dunajec, Chochołów, Wróblówka, Podczerwone, część Cichego, Koniówka, Witów, Dzianisz. Państwo to kupił niejaki Jan Pajęczkowski, który następnie odsprzedał go siedmiu wymienionym gminom za kwotę 11 tysięcy 500 florentów. Ponieważ jednak zgodnie z ówczesnemi prawami sami chłopci nie mogli tego majątku nabyć, ustanowili swym pełnomocnikiem Ks. Józefa Szczurkowskiego z Czarnego Dunajca, które to dobra kupił i sam się nimich zaintabulował -- i wtedy Ks. Szczurkowski nadużywa udzielonego mu pełnomocnictwa i nabyte dobra za pieniądze chłopskie uważa za swoje, co więcej -- po swojej śmierci oddaje te dobra krewnemu swojemu Andrzejowi. Chłopi oburzeni podstępem, gnębieniem różnemi ciężarami przez Szczurkowskich, wytoczyli przeciwko nim bardzo długi i kosztowny proces, który jednak nie przyniósł im żadnej satysfakcji, albowiem przekupieni sędziowie austriaccy zawsze osądzali sprawę na niekorzyść

chłopów.

Nękanie kosztownemi procesami zawarli chłopci ugodę z dziedzicem Sieniawy baronem Borowskim, na podstawie której on miał być pełnomocnikiem i rzędę ich dóbr, chłopci zaś mieli otrzymywać za małym wynagrodzeniem drzewo ile komu potrzeba było.

Baronowi Borowskiemu przypadło w udziale korzystanie z propinacji w dwóch karczmach oraz czynsze z młynów i polan. Bójąc się kryminału Szczurkowski zawarli ugodę z Borowskim, który od nich oszukańczo kupił państwo czarnodunajckie. Chłopi sądząc, iż Borowski jest tylko dzierżawcą ich własności, procesu o swoje dobra zaniechali, wtedy Borowski podobnie jak Szczurkowski, zaczyna chłopów gnębić i zdzierać.

Zaczęły się brewerje. Borowski oddaje młodych górali do wojska, a młode dziewczęta gwałci i więzi. Zrozpaczeni chłopci znowu długi i beznadziejny proces, Borowski zaś coraz więcej mścił się na chłopach -- doprowadza do tego, iż wszyscy chłopci z gromad mimo zakazu, pognali było na hale; wtedy Borowski nasał na tłum 20 hajduków i leśnych i kiedy ci zaczęli do bezbronnnych strzelać, wtedy gromadnie chłopci rzucili się na napastników i rozpędzili na cztery wiatry. Borowski donosi o tem władzom, które wysłały dwie kompanje wojska, te zaś uspokajając zamieszki, wlepiły chłopom 80 -- 100 kijów. Ło jakiego stopnia w okrucieństwach dochodził Borowski dowodem niech będzie fakt wyrwania języka dziewczynie z Dzianisza z zagród, za co dzięki interwencji niejkiego Berczowskiego z Wiśnicza, odsiedziało Borowski 3 lata w kryminale.

Wreszcie rząd austriacki nie mogąc patrzeć na teraźcą bezprawia, odebrał państwo Borowskiemu, a oddał Ks. Wilczkowi, spakobiercy Szczurkowskich. Właśnie w czasie sporu z Borowskim zjawił się w Chochołowie w r. 1833 organista Andrusikiewicz, gorący Polak patriota i przyjaciel ludu. On to właśnie bezinteresownie prowadzi proces z Borowskim i doprowadza do odebrania majątku 7 gmin i oddania ich Ks. Wilczkowi. W ten sposób zyskał sobie olbrzymią wdzięczność a wraz z tem wielkie zaufanie i wpływy. Wykorzystując to swoje zbliżenie do ludu organista Andrusikiewicz zaczyna pracować społecznie i uświadamiając wśród tamtejszej ludności, uczy czytać i pisać,

ania Chochołowskiego

1956

uczy historii polskiej i stopniowo wpa-
ja przekonanie, że przyczyną złego to
zaborca, a ratunkiem bunt i walka o
własny kraj i własny rząd, który jako
polski, przywróci dawne przywileje,
prawa, przywróci wolność, uzna w chłopie



Jan Kanty Andrusikiewicz

członka obywatela.

I nie dziwota, że Andrusikiewicz cie-
szący się takim mirem wśród ludności
góralskiej, trafił do duszy chłopca, zna-
lazł łatwy posłuch i zrozumienie. Wyko-
rzystując zatem to wyjątkowe stanowisko,
organista Andrusikiewicz wraz z ówczes-
nym wikarym chochołowskim księdzem Kmie-
towiczem, przygotowują lud do powstania,
które miało ogarnąć całą Polskę. Orga-
nizacją powstania zajmował się Rząd Na-
rodowy, powstały ze stronnictwa demo-
kratycznego, którego programem i celem
była Polska Niepodległa -- Polska demo-
kratyczna, w której wszyscy bez różnicy
wyznań i rodu będą wolnymi i równymi,
własność, praca, przemysł, szkoła będzie
dostępna dla wszystkich, stare przywi-
leje szlacheckie i arystokratyczne znik-
ną, władza wróci do ludu, zastępując
nierząd stary silną jednością narodową.
Przez to właśnie stronnictwo, utworzony
został w r. 1846 w styczniu Rząd Naro-
dowy w Krakowie. Na czele stanął Ludwik
Mierosławski. Stamtąd wychodziły hasła
i instrukcje, wzywające do organizowania
się chłopstwa z zapewnieniem, iż po od-
zyskaniu niepodległości wprowadzoną
zostanie wolność, równość obywatelska,
zniesienie pańszczyzny. Powstanie na-

znaczono na dzień 21 lutego 1846 roku.
W bezpośrednim kontakcie na Podhalu z
Rządem Narodowym był ksiądz Michał Gło-
wacki proboszcz w Poroninie. On to or-
ganizował przygotowanie do powstania
na Podhalu, wciągając do akcji jednostki
patriotyczne, ruchliwe, a w ich liczbie
organistę Andrusikiewicz i Ks. Kmieto-
wicz.

Obok Chochołowa przygotowywano pow-
stanie w Poroninie, Szaflarach, Harkło-
wej i Odrowążu.

(ciąg dalszy na str. 6)



Stary kościół w Chochołowie

G. SUSKI.

Hohołowanie.

Wiater seroki i mocny śpiewem im groł na piórak,
i słońko w ciupagak dźwięcało, jak gęśle,
kie oni śli od turni...
z holi na hole, na piargi i wanty
jak potok bystry,
z oczami twardymi i otwartymi na wiesne.

A w hodzy ik krew warzyła sie młodo i cas
ozwlecony po kościak, jak żółto żywica po jedli --

To Hohołowanie!
Głos ik rusył jakisi -- sumem siklaw im w piersiak
duk sie zbudził królewski i we krwi zagrała
ślebodno ziem,
z piórami turni u ramieni.

Jako zjawienie w dźwierze zaburzyła
Polsko...

Haw nie trza nic --
ino krzesiwa zgrzyt puścić po grani taternej,
zokłète zbudzić wojsko,
co w słońkowej hań zbroi, przy watrze powik piór
zascygło, cekający na wielgie zawołanie: Hłopi!!--

Haw nie trza nic --

Rusyli...

Wyzeniemy psiągłowców za ostatniom miedze!!--

Rusyli..

słońko zamarzyło na niebie, jako krew, gorące.
Wiater poniósł na lasy płac matek
i dzieci daleki pocierz,
jak orląt turcienie...

Widziało się, że mocni góry, na rękac uniesom,
ze z gór dolecom do morzo
i Polskom sie stanom orły z Hohołowa...

Hale skąpo lo nik była ziem, co dała im krew
i piersi syrokie...

Osedziało niebo drdzom zołobnyk dymów,
kie brat na brata za ostrom hycieł ciupage
i zacton w serce...

Zajęcały góry syćkimi turniami, jak woda,
kie chłopców powiedli daleko w recioskak
i ozbudzonyk rycerzy w turnicy zawarli od nowa.

Kazali spać -- i cekać
hań w słońkowej zbroicy, przy watrze powik piór,
w zomutką

jaz znova wylecom
z sieły pobrzękłem i słońkiem radości
i juz do zimnej turnie nie wrócom sie nigda.

Przebieg Powstania Chochołowskiego.

Za czasów polskich Chochołów, którego sołtysi odznaczyli się zakróża Stefana Batorego w wojnach z Moskwą, cieszyli się przywilejami i znacznymi swobodami, jakich nie mieli chłopci w innych częściach Polski. Za czasów austriackich zatarali Chochołowianie swoje prawa a także i własności lasowe w Tatrach, a więc w Dolinie Chochołowskiej lasy i pastwiska. Musieli je potem za krwawe pieniądze odkupywać od rządu austriackiego, a nie poszło to łatwo, gdyż wpadli w sieci oszustów, którzy na kupno dobra przepisał na swoje nazwiska. Długoletnie dopiero procesy doprowadziły wreszcie do tego stanu, jaki jest dziś, t. zn. że 7 gmin odzyskało za swoje pieniądze zakupione lasy i pastwiska.

Krzywdy, jakie spadły na ludność góralską po przejściu pod panowanie austriackie, spowodowały wielkie rozgoryczenie na władze austriackie. W czasach przed Powstaniem Chochołowskiem powstała na terenie b. Galicji tajna narodowa organizacja, która ma na celu przygotowanie do powstania i wyzwolenie Polski z niewoli. Organizatorzy tego ruchu sądzili, że przyszła odpowiednia chwila, aby zorganizować wybuch przeciw Austrii. Przeliczyli się jednak z tem, że nie brali pod uwagę usposobienia ludu, jakkolwiek starali się do ludu trafić, to jednak teich usiłowania były zbyt małe, zbyt krótkotrwałe, aby stały się skuteczne. Lud bowiem nie dawał wiary, że w niepodległej Polsce nie będzie pańszczyzny, że będziemy równi prawem ze szlachtą. Zamierzone powstanie się nie udało, gdyż rząd austriacki potrafił podburzyć chłopów przeciw organizatorom powstania chłopów i ci w smutnej rzezi galicyjskiej zwrócili się przeciw usiłowaniom powstania, które uważali wyłącznie za interes szlachty.

Zupełnie inaczej było w Chochołowie. Jego mieszkańcy rozumieli, że powstanie przeciw Austrii i wyrzucenie władz austriackich jest sprawą ogólną nie tylko jednej warstwy, lecz całego narodu. Dlatego też, o ile w całej Galicji chłopci wrogo odnieśli się do powstańczych usiłowań, chochołowianie zerwali się do walki z Austrią i dali przykład wielkiej ofiarności i wielkiego zrozumienia, że tylko wolna Ojczyzna może choć niekiedy i choć nie od razu rozwijać się pomyślnie i zapewnić Polakom własny język, własne szkółki itd.

W porozumieniu z organizatorami powstania na Podhalu pracowali Ks. Kmietowicz wikary w Chochołowie, Ks. Michał Głowacki wikary w Poroninie oraz organista z Chochołowa Jan Andrzej Andrusikiewicz. Oświecali oni mieszkańców chochołowskich, uczyli o wolnej Polsce



Ks. Leopold Kmietowicz

i niepodległości itd. Wybuch powstania naznaczono na noc z 21 na 22 lutego. Uzbrowieni w ciupagi, kosy i strzelby chochołowianie zajęli kasarnie straży austriackiej w Chochołowie i zabrali tu broń. Zajęli również komorę graniczną w Suchej Górze i rozbroili strażników. Obalili również słupy graniczne między Orawą a b. Galicją na znak, że i po tamtej stronie jest ludność góralska i polska. Rozbrojono również strażników w Witowie i zabrali broń. Do Chochołowa zaczęły się kierować całe oddziały powstańców-górali. Nazajutrz, t. j. dnia 23 lutego mieli podążyć pod Kraków, aby tam połączyć się z powstańcami polskimi i walczyć przeciw Austrii.

Na wieść o powstaniu komisarzy policji i graniczni zebrali co mogli jeszcze nie rozbrojonych strażników granicznych. Podstępnie wmówili w czarnodunajczan, że chochołowianie wyruszyli przeciw chochołowianom razem ze uzbrojonymi strażnikami. Rozpoczęła się krwawa potyczka. Padło w niej kilku chochołowian, kilkunastu było rannych. Mężnie walczący organista Andrusikiewicz był ranny, toż samo Ks. Kmietowicz. Powstańcy odparli napad strażników czarnodunajczan, ale gdy nadeszła strażnikom pomoc i groziło spalanie całej wsi -- musieli się poddać.

Wielu chochołowian okuto w kajdany i za bunt przeciw Austrii skazano na więzienie. Także ranny Ks. Kmietowicz i ranny organista Andrusikiewicz stanęli przed sądem. Więźniów poniewierano strasznie. Skazywano ich na długoletnie więzienia. Na szczęście podczas ruchów

wolnościowych w roku 1848 rząd austriacki zmuszony był dać amnestję i wypuścić z więzienia. Powracających z więzień powstańców witano wszędzie owacyjnie.

Ale rząd zemścił się na Chochołowian. Podczas gdy inne wsie dostawały od rządu austriackiego podczas nieurodzajnego roku zasiłki i pomoc, Chochołów oraz te wsie, skąd byli powstańcy, jak Ciche, Dzianisz, Witów -- nie otrzymały nic. Przeciwnie, niemiłosiernie ściągano tu podatki i nakładano kary to za zabrane strażnikom karabiny, to za rozbitcie znaku granicznego. Starano się ciągle upokarzać chochołowian. Kazano im własnoręcznie odnowić słup graniczny, wysmiewano ich i wyszydzano. Nawet górale z innych wsi wyszydzały chochołowian i przypisywali im wszelkie niepowodzenia.

A jednak gdy się czyta pozostałe listy z tych czasów, to nie znajdzie się w nich skarga ani na organizatorów powstania, ani na Ks. Kmietowicza i Ks. Głowackiego, ani na organistę Andrusikiewicza. Chochołowianie znosili upokorzenia i dokuczania, ale byli zawsze dumni, że oni jedni w całej Galicji porwali się przeciw Austrii. Nawet ci, co w ciężkim więzieniu siedzieli, którzy byli bici i poniewierani, którzy przymierzały z głodu i niedzy z dumą znosili cierpienia za Polskę. Powstanie Chochołowskie było małe, było drobnym wypadkiem na tle zdarzeń w całej ówczesnej Polsce lub Europie. A jednak było czemś tak odmiennym i świadczącym chlubnie o góralach, że zwróciło na siebie uwagę Polaków we wszystkich zaborach. Dla samego zaś Podhala jest powodem dumy narodowej i dowodem, że góral poczuwał się do obrony sprawy ogólnej, sprawy całego narodu, że w uczuciach patriotycznych myślał, walczył i cierpiał z całą Polską.

Prof. Juljusz Zborowski.

PODŁOŻE I PRZYCZYNY c.d.

Oto w krótkości przedstawiłem tło i podłoże Powstania Chochołowskiego, które w r. 1846 powołano wszeregi bojowników wolnościowych chłopów podhalańskich.

Dr. Fr. Ciszek.

Od Witowa, Chochołowa,
Czarnego Dunajca
Ciepty wietrzyk zalatuje,
Gnie szarotki i leluje
Włodziciel, zdrajca....
Kasprowicz.

Dyzma w Betlejemie

Dyzma, odkąd zapamiętał, to jest od dziecka-sieroty, pasterzem był cudzego dobytku. Ostatnio w latach starszych na juhą się najmował i pasął owce nahałach. Po rodzicach swych nic w spadku nie dostał, jako że był w rozumie ułomny. Przytulisko miał jednak u zamężnej siostry, która grunt odziedziczyła. Póki siostra żyła, było Dyzmie znośniej; ale gdy ją Bóg zabrał, a szwagier ożenił się wtórną, o Dyzmę nikt się nie zatroszczył; dobrze jeszcze, że go pod dach na zimę przyjmowali.

I zestarzał się Dyzma, pasając ludzki dobytek, a niczego się przez tyle lat nie dosłużył. Miał jeno pieska, co mu stał za całego mienia. Wołał na niego: Wiernuś. Była to mała, kudłata, bardzo zmyślna psina. Wierny był, to już niema co powiedzieć. Chodził za Dyzmą wszędzie, na krok go nie odstępował, nosił za nim kapciuch, serdaczną, -- służył mu wiernie, jak Dyzma ludziom.

Z latami Dyzma napiersi zapadał, nogi poczęły mu ciężać i za owcami prędko chodzić nie mógł. Ale przed ludźmi nie narzekał. Wiernusiowi nie tylko uskarżał, który mu też pomagał nawracać owce.

Zimy w komórce przy szwagrze przepędzał. Czy tam chorował, czy nie, nikt się o to nie pytał. Coraz też bardziej przykrzył mu się żywot.

Jeden miał Dyzma tydzień w roku jasny: święta Bożego Narodzenia. Gdy się zbliżały, już się naprzód cieszył, gorączkowem spodziewaniem je witał. Były to przecież święta jego, pasterza. Nic on nie umiał, do szkół żadnej nie chodził, nauk, przykładów katechizmowych, ni modlitew nie znał, -- umiał jeno z pamięci kolędy. Jakoś łatwo, z powietrza ich się nauczył. Choć też tam prawie wszystko w nich, co znał i rozumiał, co mu tylko blisko i znajome.

Pasterze bieżeli,

Gdy głos usłyszeli...

To napewno ci pasterze, co paśli przed nim na halach. O nich w kolędach stoi. Cała tahistorja prawdziwa: jak w kołbach swoich posnęli, a tu się ogień na niebie pojawił; jak się ze snu porwali, pytają: "Co się to dzieje?", aż ci gwiazda stanęła przed nimi i zawiodła ich prosto do stajenki. Gdzież to ta stajenka. Gdzież to ta stajenka być mogła?

W Betlejem przy drodze

Jest szopa zła srodze...

O Betlejemie słyszał, że miało być gdzieś daleko, w żydowskim kraju. Ale owa "zła szopa" musiała tu być gdzieś blisko, przy końcu wsi, skoro "pasterze do niej przybieżli" w tę samą noc.

Narodził się w stajni

Jezus ubogi...

O Bogu Dyzma mgławie miał pojęcie. Wiedział jeno, że to wszechmocny Pan, do którego on, biedny owczarz, bał się przybliżać; w kościele nie śmiał iść ku ołtarzowi, stawał poza wszystkimi innymi, przy samym progu. Ale ten "Jezus ubogi", co się narodził w stajence, przyśmiał ubogiego Dyzmę, iż z całą ufnością, w upośledzeniu temswojem by się mu oddał. A jeszcze, gdy wyobraził Go sobie jako leżącą na sianku Dziecinę, to już tajał cały w sercu i łez słodkiego rozczulenia nie mógł powstrzymać.

Kolędy przenosiły Dyzmę w jakiś świat lepszy i prostszy. Podczas całych świąt chodził jak w błogim śnie. Widzieli mu się wszyscy ludzie dobrzy, bratni wszystkim i przyjaźni. I cuda, winnym czasie od ziemi dalekie, zdawały mu się w tym czasie możliwe.

I raz w tem nastrojeniu przyszło mu do głowy, że się może znowu Betlejem i owa stajenka z Dzieciną przybliży, i że się może na oczy biednym pasterzom okazać. Skoro tamci z kolęd ją widzieli, czemuż i ci dzisiejsi, nie mogliby jej widzieć? Aż mu od tego zamazania serce radością trwożną podskoczyło. Tedyby i on, Dyzma, dostąpił tego szczęścia, żeby się mógł pokłonić Jezusowi-Dziecinie w stajence? Juścić nie z próżnemi rękami by poszedł. Jak to ta kolęda... co to ze sobą przynieśli:

Jędrak kopę siana,

Eukaszczuk barana,

Dyzma oszczypków parę --

Dziecinie na ofiarę...

Wyraźnie: Dyzma... Dyćby i on oszczypki... Czyby to już naprzód mieli o tem śpiewać? Aż się wstrząsł cały. Uwierzył, że to się stać może. Jak rychło, -- trudno zgadnąć, ale się stanie.

Myśl ta go już nie opuściła. Czasem słała, czasem się jaśniej zaświecała, ale w nim trwała. Przyduszał ją głody i chłody, jakie podczas zimy dągiej, w komórce u szwagra mieszkający, znosił; na halach, przy owcach wyzwała się znowu -- a już na adwencie, gdy święta się zbliżały, przemieniała się w gorącą oczekiwanie.

Za paszenie przez lato otrzymywał on w zapłacie oszczypki. Otóż wybierał z nich najładniej urobione, najpiękniejsze, i kładł je na wysokiej półce, aby się dobrze do tej chwili ważnej zachowały.

Przed wilją stroił się, jak mógł najlepiej. Włosy przyszczygał, onuceprał, płaszcz stary latał, by się jak najprzystojniej w stajence śnionej okazać. W noc pierwszą święta nie spał wcale.

To odokna, to na niebo co chwila pozieirał: światła, wezwania czekał. Gdy noc minęła, powiedział sobie w duchu: "Jeszcze nie czas... Na drugi rok się stanie."

A im dalej w lata zachodził i skąbnął, tem goręcej nadzieję tę żywił.

Aż przyszło owe Święto Narodzenia...

Dyzma leżał na wyrku w stajni. Tam go, jako chorego, mającego wnet umrzeć, wyniesiono. Zresztą ciepłej mu tu było przy oddechach bydła, bo zimnica go trzęsała.

Dyzma leżał w gorączce, ale pamiętał przecie, że to dziś wilja. Kazał też sobie, gdy gospodyni była w stajni doić, oszczypków parę przynieść z komórki swej i miał je w piecy na wyrku -- resztę za to zlecić gospodarzom. Wiernuś został zwinięty przy nogach jego.

Nadszedł wigilijny wieczór. Wieczerej jedzono w domu i łamano się opłatkiem -- o Dyzmę w stajni któżby się kłopotał? A on, ciężko na wyrku swoim oddychając, radosne wduszy miał myśli. Czuł, że się dziś ów cud, długiego czekania, spełni. Wyzierał go całym nastrojeniem duszy. Opar gorączki wielkiej wraz z mrokiem nastalym zasnuwał zwolna jego zmysły, iż mżyć począł półśnie. Trwał w mżeniu chwile długie, a północ się zbliżyła.

Naraz ocknął się Dyzma. Cóż się to dzieje? Jasność niezwykła uderzyła w jego oczy. Słyszcy muzykę niebiańską... Pojrzy na wnętrze stajni -- a tu stajnia odmieniła się do cudu. Wszystko się zasrebrzyło naraz załocilo -- pajeczyny wiszące u powały stały się obłokami, z poza których migają się w świetle główki aniołków. Widzi... ze drzwi otwartych przez próg syją się owce -- jedna za drugą... poznaje te, który pasał -- cały ich kierdel, o weźnie w blasku srebrzonej, wpływa do wnętrza... Aż ci oczy go wiodą do żłobu -- kumiejscu, skąd światło bije -- i widzi na żłobem sianku Jezuska, jasną Dziecinę...

Zrywa się co prędzej z wyrka, bierze w trzęsące dłonie dwa serki, złazi na ziemię i drżąc na całym cieple, a przeciskając się przez gęstwą owiec, zbliża się do żłóbka-słonka. Tu pada na kolana i serki dwa u stóp Dzieciny kładzie.

-- Jezusku! Jezusieńku! -- tyle jeno wiodła powiedzieć.

Śmie podnieść wzrok -- i widzi: Dziecina się doń uśmiecha.

Tedy już Dyzma nie może błogości w serce napłynionej przenieść. Traci się w niebie.

Skoro przyszedł ktoś rano do stajni, zastał Dyzmę na wyrku martwego. Radość miał w twarzy, jakiej nikt u niego w życiu nie widział. Usnął w Betlejem pasterz Boży. Wiernuś go opłakiwał.

Władysław Orkan



FRED BLAZONCZYK, Prop.

Najserdeczniejsze Życzenia Wesółych Świąt Bożego
Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku Zasyła
Wszystkim Podhalanom i Przyjaciołom

Phone Virginia 7-8922

MOUNTAINEERS TAVERN



1545 WEST 47th STREET

Wesółych Świąt Bożego Narodzenia
i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy



LOUISE'S TAVERN

4523 SOUTH WOOD STREET

Chicago 9, Ill.



JOHN and LOUISE LUSZCZEK
Props.

Wszelkiej Pomyślności i Szczęśliwego Nowego Roku
życzy wszystkim Kołom Podhalańskim

KAZIMIERA

DĄBROWSKA



Była Wice-Prezeska Zarządu Głównego
Związku Podhalan



Serdeczne Życzenia Świąteczne i Noworoczne zasyła wszystkim Podhalanom i Związkowi Podhalan



Franciszek i Anna Kwak
Właściciele

KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Łodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

4624 SOUTH ASHLAND AVENUE

Chicago, Ill.

Telefon YArds 7-9555